

JOSEF KLIGER

ur. 1948; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Lublin, PRL, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów, Kongregacja Wyznaniowa, święta żydowskie, stosunek do religii

Żydowskie życie społeczno-kulturalne w Lublinie w okresie PRL-u

Był taki klub, było Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów. Były dwa miejsca. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów, które było instytucją komunistyczną, i była też Kongregacja [Wyznaniowa]. Ta Kongregacja [Wyznaniowa] była w tym czasie bardzo słaba, tam bardzo rzadko kto chodził, a w Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów było nas dużo, było nas kilkadziesiąt dzieci na pewno. Organizowano różnego rodzaju kółka, uczono nas żydowskiego, były lekcje żydowskiego. Ale dużo dzieci nie chodziło na to, paru, parunastu. Bardziej się mówiło, śpiewało i recytowało polskie utwory niż żydowskie, na pewno bardziej. Czuliśmy się na pewno i bezpieczniej, i lepiej, i spokojniej, było nam tam w sumie dosyć dobrze, na pewno czuliśmy się lepiej.

Sznajdman był przewodniczącym, a mój ojciec był sekretarzem, był odpowiedzialny za codzienne prowadzenie tej organizacji. Przewodniczący był taki z góry, który bardziej wytyczał kierunki i tak dalej. Na co dzień trzeba było płacić rachunki, trzeba było organizować zebrania, organizacyjne [sprawy] po prostu. Trzeba było sprowadzać prelegentów, trzeba było im płacić, trzeba było wysyłać zaproszenia do ludzi. Tam było zawsze paru aktywnych rodziców, którzy jedzenie przynosili, sprząтали. My jako młodzi mieliśmy tam kółko fotograficzne, na przykład żeśmy rozwijali zdjęcia techniką, która już dzisiaj nie istnieje w ogóle.

To jest takie pojęcie trochę komunistyczne – jesteśmy Żydami, ale świąt religijnych nie obchodzimy, obchodzimy święta, które są związane z historią Żydów. W związku z tym na przykład Nowy Rok żydowski mógł być obchodzony, bo to jest związane z historią i tak dalej, czy na przykład Chanuka też mogła być obchodzona, bo to jest związane z buntem przeciwko Rzymianom i powstaniem odrębnego państwa żydowskiego. Ale na przykład Jom Kippur, święto wyraźnie religijne, nie było obchodzone, Simchat Tora – nadanie Tory przez Mojżesza na górze – tego nie wolno

było obchodzić. Ale Chanuka tak, bo to jest związane z powstaniem przeciwko Rzymianom. W Chanukę, pamiętam, dawano nam różne rzeczy. [Obchodzono również] Pesach, to jest wyjście z niewoli w Egipcie. Natomiast w Kongregacji [Wyznaniowej] były obchodzone święta religijne. Chodziłem do synagogi, bo [święto] Simchat Tora jest związane z nadaniem Tory, to nam dawali jakieś chorągiewki. Chanukę obchodzono i tu, i tam, dawano nam jakieś takie do kręcenia [drejdle], nie wiem, dlaczego to jest związane z tą tradycją. To było na pewno obchodzone. Tak że te powiązania z tradycją i historią żydowską były dosyć silne, przynajmniej dla mnie. Ale ja byłem w tym wyjątkowy, bo byłem z domu, gdzie się mówiło po żydowsku i był ten związek z kulturą żydowską i tak dalej. Ale na pewno żeśmy jedli świninę na co dzień i na pewno żeśmy nie jedli tylko macy, chleb też jedliśmy w Pesach. I nie wiedzieliśmy, czy to jest koszerne czy niekoszerne. Mój ojciec kiedyś zwrócił się do brata, który był starszy ode mnie sześć lat, jak był jeszcze w szkole podstawowej: – *Słuchaj, dzisiaj jest Jom Kippur, to może byś nie poszedł do szkoły?* To był jedyny raz, pierwszy i ostatni, kiedy w ogóle poruszył [ten temat]. Tak że [tradycja religijna] była [nam] zupełnie obca. Niektórzy wiedzieli, o co chodzi, w naszym wieku nie wszyscy wiedzieli.

Ja [język żydowski] znam słabo, ale [rodzice] mówili po żydowsku i trochę kojarzę. Dzisiaj dużo gorzej niż kiedyś, ale jeszcze potrafię się porozumieć. Pamiętam piosenkę, ale to nie z dzieciństwa, [tylko] z obozów żydowskich. W szkole podstawowej mieliśmy nauczyciela, który organizował chór. I był chór, żeśmy występowali jako chór, ja też śpiewałem w tym chórze. A on chyba przez jakieś półtora roku latał od jednego do drugiego i szukał tego, który fałszuje, i nie mógł go znaleźć. Ja to robiłem świetnie, udawałem, że śpiewam. Gdzieś po półtora roku raptem złapał mnie i powiedział: – *To ty! To ty! Wynoś się stąd natychmiast.* Nazywaliśmy go Kiepura, taki wysoki, z taką blond czupryną był. Mieliśmy duży chór, żeśmy występowali na wszystkich uroczystościach w Lublinie.

Data i miejsce nagrania	2009-09-11, Riszon le-Cijjon
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Joanna Szczuchniak
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"